

Warto być wiernym (III): Jak sprawić, żeby czas nam sprzyjał

Kiedy doświadczamy upływu czasu, zdajemy sobie sprawę z możliwości dochowania wierności, a w związku z tym doświadczania coraz większego szczęścia. Jednakże w naszych dniach istotną częścią tego wyzwania jest nieustanne poszukiwanie Boga i formowanie naszych uczuć.

27-10-2022

Niekiedy wystarczy przeczytać kilka stronic na temat życia Jezusa, żeby odczuwać razem z Nim radość i trud ewangelizacji. Jak, na przykład, owego dnia, kiedy rozmnożył chleby i ryby, żeby wykarmić tysiące osób. Później, tej samej nocy, przyszedł na łódź uczniów, krocząc po wodzie, i wreszcie po przybyciu do ziemi Genezaret uzdrowił wszystkich chorych (por. Mt 14, 13-36). Dla tych, którzy szli za Chrystusem, musiały to być niezapomniane dni. Jego miłość i Jego moc wypełniała serca prostych ludzi, którzy przyjmowali nowość, jaką mieli przed oczami. Czytamy jednak również, że nie dotyczyło to wszystkich. Właśnie w tych samych dniach niektórzy przywódcy religijni, pozornie zatroskani o wierność Bogu poprzez swoje tradycje, poprzez wypełnianie tysiąca zewnętrznych nakazów, zapytali Jezusa: «Dlaczego Twoi uczniowie postępują wbrew tradycji starszych?» (Mt 15, 2). Kontrast między tym, co proste, i

tym, co zawiłe, jest wielki. Uczni w Piśmie oskarżają Jezusa i Jego uczniów o niewierność i niedbalstwo w obcowaniu z Bogiem. Pan wykorzystuje jednak okazję, żeby pokazać, jaka jest istota autentycznie wiernego życia.

Wierność w oparciu o kolejne nawrócenia

Życie prawdziwie płodne, dzięki któremu Bóg nazywa kogoś «sługą dobrym i wiernym», nie polega tylko na słowach ani na zwyczajnym spełnianiu zewnętrznych nakazów, ponieważ obie te sytuacje mogą występować bez prawdziwej wierności w sercu. Aby to wyrazić, Jezus posługuje się mocnymi zdaniem proroka Izajasza: «I tak ze względu na waszą tradycję znieśliście przykazanie Boże. Obłudnicy, dobrze powiedział o was prorok Izajasz: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko

jest ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno”» (Mt 15, 6-9). Benedykt XVI tłumaczy, że kiedy żyje się w ten sposób, «religia traci swe prawdziwe znaczenie, jakim jest życie nastawione na słuchanie Boga, by pełnić Jego wolę (...) i w ten sposób żyć dobrze, w prawdziwej wolności, prowadzana jest natomiast do przestrzegania drugorzędnych zwyczajów, zaspokajających raczej ludzką potrzebę, by czuć się w porządku wobec Boga»^[1].

Z pewnością wielu spośród owych mistrzów prawa, którzy wówczas żyli z ową zewnętrzną pobożnością i ową skłonnością do wykrywania potknięć innych osób, zaznali w swojej młodości doświadczenia prawdziwego Boga. Z pewnością w owej odległej już chwili odpowiadali z hojnością, z prawdziwą nadzieją na pełną świeżości propozycję dzielenia życia z Bogiem. Rozważaliśmy to zapewne nieraz, zapoznając się z

takimi ustępami. Co się jednak stało z ową pierwszą miłością? Z pewnością nie można by powiedzieć, że owi uczeni w Piśmie byli *wierni* tylko z tego powodu, że nigdy nie porzucili swojego zajęcia religijnych przywódców. W takim razie jednak, czym jest wierność?

Kiedy św. Josemaría zastanawia się nad rodzajem relacji łączącej chrześcijanina z Kościołem, daje wyraźnie do zrozumienia, że nie chodzi o zwykłe «trwanie». Nie chodzi też o wpis w rejestrze chrztów, o uczestnictwo w pewnych obrzędach i po prostu o figurowanie w charakterze członka:

«Chrześcijaństwo nie jest drogą wygodną: nie wystarczy *być* w Kościele i pozwalać, by mijały lata. W naszym życiu, w życiu chrześcijan, pierwsze nawrócenie — ta jedyna w swoim rodzaju, niezapomniana chwila, w której dostrzega się wyraźnie wszystko, o co nas prosi

Pan — jest ważne; jednak jeszcze ważniejsze i jeszcze trudniejsze są kolejne nawrócenia»^[2]. Prawdziwa wierność nie ma w sobie nic biernego. Nie jest to zwyczajne «nie pozostawać na zewnątrz», ale oznacza żywą działalność, otwartą na nowość czasu, uczynioną z «kolejnych nawróceń». Aby zbudować wierne życie, powinniśmy mieć na uwadze, że jesteśmy istotami doczesnymi, posiadającymi biografię — stajemy się w czasie.

Fałszywa pewność tego, co natychmiastowe

Pragnienie dogłębnego zrozumienia rzeczywistości czasu przyciągało uwagę myślicieli i artystów od starożytności do naszych dni. W kinie, na przykład, liczne są historie, które eksperymentują z czasem, bawiąc się hipotetyczną możliwością zatrzymania czasu, przyspieszenia go lub cofnięcia, a nawet

wyeliminowania. Trwanie to część tajemnicy ludzkiego życia. «Zapłonął umysł mój żądzą poznania tej niezmiernie zawiłej zagadki»^[3], wyznaje św. Augustyn. Ta relacja z czasem nabiera w naszych dniach szczególnych odcieni, w kulturze coraz bardziej przyzwyczajonej do natychmiastowości. Wobec możliwości przeżywania «tu i teraz» tak wielu aspektów naszej egzystencji, poczynając od komunikacji do otrzymywania dóbr lub emocji, wszystko to, co wymaga upływu czasu, żeby przynosić owoce, rozwijać piękno, wzrastać, staje się obce, jakby niedostępne. Wierność zaś należy właśnie do tego typu doświadczeń.

«Czas» może oznaczać okazję, rozwój, życie... ale również spóźnienie, ulotność, zniechęcenie. Jak widzieć w czasie bardziej sojusznika niż wroga? Jak widzieć w czasie drogę, której Bóg chce, aby

wzrastało w nas życie szczęśliwe,
pełne płodności, innych osób i
pokoju? Wierności, która nie jest
bezpośrednią emocją ani
natychmiastową nagrodą, zawsze
towarzyszy odrobina niepewności,
niedookreślenia. Wierność zawsze
dopiero się staje. To zaś jest dobre,
dlatego że wymaga od nas
nieustannej postawy pełnej uwagi.
Prowadzi nas do tego, żebyśmy
zawsze byli twórczy w miłości.

Jako że chodzi o dobro rodzące się
między dwiema osobami, wierność
zawsze narażona jest na pokusę
pragnienia zastąpienia tej
«pozytywnej niepewności», która
potrzebuje czasu, fałszywą szybką
pewnością, konstruowaną przez nas
samych, w związku z czym druga
osoba pozostaje wówczas na
zewnątrz. Możemy odczuwać pokusę
mentalnego wyeliminowania drugiej
osoby, żeby zastąpić ją
natychmiastową pewnością,

wzniesioną na naszą miarę. I to przydarza się niekiedy ludowi Izraela w jego relacji z Bogiem: Biblia ukazuje cienką linię dzielącą wierność prawdziwemu Bogu od bałwochwalstwa — wiary w to, co możemy skonstruować naszymi własnymi rękami.

Robi duże wrażenie scena, kiedy lud umiłowany przez Boga wznosi metalowy posąg, żeby oddać mu pokłon. «I zdjął cały lud złote kolczyki, które miał w uszach, i zaniósł je do Aarona. A wzięwszy je z ich rąk, nakazał je przetopić i uczynić z tego posąg cielca odlany z metalu. I powiedzieli: Izraelu, oto bóg twój» (Wj 32, 3-4). Cóż mogło ich poprowadzić do takiego zagubienia? Co sprawiło, że pomyśleli, że zostali opuszczeni przez Tego, kto w rzeczywistości ich ocalił i towarzyszył im w drodze? Odpowiedzi udzielają nam te same stronice Pisma Świętego. Uczynili to,

ponieważ «Mojżesz opóźniał swój powrót z góry» (Wj 32, 1). Zdradził ich własny pośpiech, aby przyspieszać czas Boga, ulegli potrzebie posiadania pod ręką zabezpieczenia, dającego się wymierzyć, dającego się policzyć, zamiast oddać się pewności wiary.

Co zatem różni bałwochwalstwo od wierności? Czczymy fałszywych bogów, kiedy pozwalamy się kusić poszukiwaniu pewności, jednak nie pewności opartej na miłości innej osoby, na darze, jakim jest druga osoba, ale na pewności opartej na autoafirmacji: na pewności, nad którą jesteśmy w stanie panować. To bałwochwalstwo znajdowało tak wiele odmian na przestrzeni wieków, które dzielą nas od owego wydarzenia ze złotym cielcem. Dzisiaj bałwochwalstwo również przybiera różne formy: osoby, w których pokładamy nadzieje, jakie może wypełnić tylko Bóg, nasza

kariera zawodowa jako miejsce, w którym można liczyć na poklask, hobby, które zajmuje czas, jaki powinniśmy poświęcać naszym najbliższym, a nawet aspekty naszej pobożności, które w jakimś momencie zaprowadziły nas do prawdziwego Boga.

W chwilach trudności, kiedy zostaje wstrząśnięte nasze wnętrze i chcemy uciec od szybkiego upływu czasu, kiedy chcemy sobie powiedzieć, że się liczymy, że nie jesteśmy mało ważni, możemy popaść w pokusę budowania bożków z metalu.

Wierność oznacza wówczas demaskowanie tej pewności zbudowanej z *papier mâché* i pokładanie naszej ufności w Bogu.

«Wiara jest podstawą wierności.

Wiara w Boga, który jest fundamentem nadziei (por. Hbr 11, 1), a nie daremna ufność w nasze ludzkie możliwości»^[4].

Uczucia pomagają nam poznać prawdę

«Wierność obejmuje wszystkie wymiary naszego życia, ponieważ dotyczy całej osoby — jej inteligencji, woli, uczuć, relacji i pamięci»^[5].

Dlatego Jezus żąda dla Boga nie tylko słów i nie tylko spełniania pewnych zewnętrznych nakazów, ale serca:

«Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary», mówi przy innej okazji, cytując proroka Ozeasza (por. Mt 9, 13).

Dlatego na pytanie faryzeusza o najważniejsze przykazanie odpowiada kolejny raz słowami z Pisma: «Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie» (Mt 22, 37-38).

W swoich katechezach o Duchu Świętym św. Jan Paweł II tłumaczył, w jaki sposób Trzecia Osoba Trójcy «przenika i mobilizuje całe nasze

jestestwo: rozum, wolę, uczuciowość, cielesność, aby nasz «człowiek nowy» (Ef 4, 24) wypełnił przestrzeń i czas ewangeliczną nowością»^[6]. Pan, właśnie dlatego że pragnie naszego szczęścia, nie chce, żebyśmy byli wewnętrznie połamani. Upiera się przy tym, żebyśmy przeżywali z Nim przejrzystą relację, angażując w nią coraz mocniej nasz umysł, nasze pragnienia, nasze emocje i nasze małe lub wielkie decyzje... wszystko w ramach nieustannego dojrzewania pośród czasu. Aby budować relacje pełne wierności, fundamentalną rzeczą jest ten harmonijny rozwój naszych zdolności.

«Chcę również, żebyście mieli uczucia — mówił w związku z tym św. Josemaría — dlatego że jeśli ktoś nie wkłada serca w to, co robi, jest to mało przyjemne i duchowo zniekształcające»^[7]. Na zakończenie wielu spotkań założyciel Opus Dei błogosławił «uczucia», uczucia tych,

którzy przybyli, aby go słuchać, dlatego że trzeba, żebyśmy wkładali serce w to, co robimy. «Jezus, jako prawdziwy człowiek przeżywał wydarzenia z pewną dozą uczuciowości. Dlatego ubolewał nad odrzuceniem Jerozolimy (por. Mt 23, 37), co spowodowało, że zapłakał (por. Łk 19, 41). Litował się również nad cierpieniem ludzi (por. Mk 6, 34). Wzruszał się i był przejęty widząc płacz innych osób (por. J 11, 33) i sam opłakiwał śmierć przyjaciela (por. J 11, 35). Te przejawy Jego wrażliwości ukazywały, jak bardzo jego ludzkie serce było otwarte na innych»^[8].

Uczuciowość to przestrzeń formacji, wzrastania, nauczania. Mówi nam prawdę na temat nas samych i naszych relacji. Włączenie tego aspektu w naszą odpowiedź Bogu jest niezbędne, żeby móc podejmować decyzje angażujące nasze życie w czasie. W tej dziedzinie trzeba uważać, żeby unikać dwóch

skrajności: zaprzeczania wartości
uczuć i opowiadania się za ich
wyciszaniem i postępowania, jak
gdyby nie istniały, albo przemiany
impulsu afektywnego w jedyny
element podejmowania decyzji. W
obu przypadkach wynikiem jest
kruchłość, która zwykle kończy się
albo sztywnością kogoś, kto
przywiązuje się do jakiegoś bożka,
albo utratą orientacji kogoś, kto
wciąż zmienia kierunek, dając się
ponieść pierwszemu z brzegu
wrażeniu. Żaden z tych dwóch
przypadków nie tworzy płodnego
terenu do radosnej wierności. Jeżeli
nie nauczymy się wiązać naszych
emocji z otaczającą nas
rzeczywistością i z naszą własną,
rodzi się lęk przed przyszłością,
strach przed wielkimi decyzjami,
kruchłość tego «tak, chcę», które
kiedyś wypowiedzieliśmy. Natomiast
formacja afektywna obejmująca
również rozum, umożliwia stabilne
życie, w którym korzysta się z

dobrych rzeczy i znosi z pogodą
mniej dobre.

Budzenie naszego powołania do miłości

Innego z owych wyczerpujących dni Jezus odpoczywał przy studni. Znajdowała się tam niewiasta nie należąca do narodu żydowskiego. Pan poznał serce Samarytanki. Wiedział, że miała pogmatwane życie, że wiele cierpiała, że jej serce jest pełne ran. I właśnie dlatego że zna jej wnętrze, jej głębokie, poruszające ją pragnienia szczęścia, owe pragnienia prawdziwego pokoju, szybko dociera do głębi jej życia. Mówi do niej: «Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem» (J 4, 17-18). Samarytanka być może uległa już myśli, że wierność nie jest możliwa. Być może myślała nawet,

że nie jesteśmy stworzeni do tak wielkich spraw.

Możliwe, że mamy podobne doświadczenia w życiu nas samych albo w życiu osób, które kochamy. Jednak wszystko to nie jest przeszkodą, aby podjąć na nowo życie w wierności, które jest synonimem szczęścia. Jezus mówi do nas jak do tej kobiety, która chociaż Go nie zna, za kilka minut stanie się Jego uczennicą i napisze na nowo swoje życie: «Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem tryskającym ku życiu wiecznemu» (J 4, 14). Jezus, wobec osoby zranionej, nie mającej wielkich nadziei, «skierował słowo do jej pragnienia prawdziwej miłości, aby ją uwolnić z tego wszystkiego, co zaciemniało jej życie i doprowadzić ją do pełnej radości Ewangelii»^[9]. Chrystus łączy się z głębokim powołaniem

Samarytanki do miłości, zajmuje się jej historią i zachęca ją do nowego nawrócenia. Jest to «wezwanie miłości Bożej skierowane do naszej miłości, w relacji, w której wierność Boża jest zawsze uprzedzająca»^[10].

^[1] Benedykt XVI, Anioł Pański, 2 września 2012 r.

^[2] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 57. Kursywa pochodzi od św. Josemaríi.

^[3] Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. ks. dr Jan Czuj, Pax, Warszawa 1954, księga XI, rozdział XXII.

^[4] Mons. F. Ocáriz, List pasterski, 19 marca 2022 r., 7.

^[5] Tamże, 1.

^[6] Św. Jan Paweł II, Audiencja ogólna, 21 października 1998 r.

[7] Św. Josemaría, Zapiski z
rodzinnego spotkania, 2
października 1972 r.

[8] Franciszek, *Amoris Laetitia*, 144.

[9] Franciszek, *Amoris Laetitia*, 294.

[10] Mons. F. Ocáriz, List pasterski, 19
marca 2022 r., 2.

Andrés Cárdenas Matute

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/warto-byc-
wiernym-iii-jak-sprawic-zeby-czas-nam-
sprzyjal/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/warto-byc-wiernym-iii-jak-sprawic-zeby-czas-nam-sprzyjal/) (06-08-2025)